



przedstawiają **Oskara Dawickiego** w filmie



PERFORMER

REŻYSERIA

Maciej Sobieszczański, Łukasz Ronduda

SCENARIUSZ

Łukasz Ronduda, Maciej Sobieszczański

OBSADA Agata Buzek Andrzej Chyra Jakub Gierszał

ZE SPECJALNYM UDZIAŁEM

Andy Rottenberg

i Zbigniewa Warpechowskiego

PRODUKCJA

Wajda Studio

KOPRODUKCJA

Telewizja Polska S.A., Art Stations Foundation, Futro Film, Heliograf, Film Factory, Artcore, Kosma Films

OBSADA



Andrzej Chyra, Agata Buzek, fot. Magda Chołyst/Wajda Studio

OSKAR DAWICKI
GALERZYSTKA
NAJDROŻSZY

Oskar Dawicki
Agata Buzek
Andrzej Chyra

oraz

ZBIGNIEW WARPECHOWSKI
WŁAŚCICIELKA MIESZKANIA
KOLEKCJONER
ARTYSTA
BARMANKA
BEZDOMNY

Zbigniew Warpechowski
Anda Rottenberg
Jakub Gierszał
Arkadiusz Jakubik
Katarzyna Zawadzka
Wojciech Solarz

REALIZATORZY

REŻYSERIA

Maciej Sobieszczański, Łukasz Ronduda

SCENARIUSZ

Łukasz Ronduda, Maciej Sobieszczański

ZDJĘCIA

Łukasz Gutt, PSC

SCENOGRAFIA

Joanna Kaczyńska

KOSTIUMY

Marta Ostrowicz

REŻYSER CASTINGU

Marta Kownacka

KIEROWNIK PRODUKCJI

Paweł Sosnowski

MONTAŻ

Rafał Listopad PSM, Mateusz Romaszkan

MUZYKA CHARAKTERYZACJA

Antoni Łazarkiewicz

PRODUCENT WYKONAWCZY

Olga Nejbauer

PRODUCENT

Katarzyna Ślesicka, Zuzanna Król, Joanna Szymańska

Wojciech Marczewski, Kuba Kosma



Oskar Dawicki, fot. Magda Chołyst/Wajda Studio

PRODUKCJA
KOPRODUKCJA

WSPÓLFINANSOWANIE

POLSKA PREMIERA

Wajda Studio
Artcore, Film Factory, Heliograf, Telewizja
Polska SA
Polski Instytut Sztuki Filmowej, Fundacja Art
Stations
2015

SYNOPSIS



Oskar Dawicki, fot. Magda Chołyst/Wajda Studio

„Performer” to pełna punkowej energii opowieść o artyście, który szuka swojego miejsca we współczesnym świecie. Bohaterem filmu jest Oskar Dawicki, jeden z najbardziej oryginalnych i fascynujących współczesnych artystów, grający w filmie samego siebie. Oskar żyje swoją sztuką i nie idzie na żadne kompromisy, często ryzykując własnym zdrowiem. Podczas słynnego performansu „Baloniarz” powiesił się na sznurze pod sufitem galerii, a przed uduszeniem ratowały go jedynie balony wypełnione helem.

Poznajemy go w momencie przełomowym, gdy jego Mentor (Zbigniew Warpechowski) jest umierający. Warpechowski jest także mistrzem Najdroższego (Andrzej Chyra), przyjaciela Oskara z dzieciństwa, a obecnie także rywala, który postawił na bardziej komercyjną sztukę i odniósł ogromny sukces finansowy. Skomplikowane relacje łączą Dawickiego również z Galerzystką (Agata Buzek), która jest jego marszandką oraz kochanką.

“Performer” to mieszanka performansu i gry aktorskiej oraz zdjęć dokumentalnych z fabularną narracją: sztuka Oskara Dawickiego prezentowana na ekranie funkcjonuje nie tylko w czasie i przestrzeni, lecz także w sposobie opowiadania, w dramacie, którego świadkami są widzowie.



fot. Magda Chołyst/Wajda Studio

Oskar Dawicki to jeden z najbardziej oryginalnych i interesujących współczesnych artystów. Najważniejszym tematem jego sztuki jest poszukiwanie odpowiedzi na pytanie, czy Oskar Dawicki... w ogóle istnieje. W swoim artystyczno-ontologicznym dochodzeniu wykorzystuje różne metody i środki: podczas „Show ontologicznego” (2001) zadawał pytanie o swoje istnienie publiczności, która przyszła obejrzeć jego prace. 80 procent widzów uznało, że artysta jest. Był to dopiero początek jego poszukiwań.

W 2002 roku Dawicki zatrudnił prywatnego detektywa do obserwacji samego siebie, nie ujawniając przy tym, że jest jednocześnie zleceniodawcą i obiektem śledztwa. Materiał wideo oraz notatki detektywa („[O] zachowuje się jak większość ludzi wolnego zawodu. Mimo okazji nie nadużywa alkoholu i należy przypuszczać, że preferuje piwo”) zostały na wystawę zatytułowaną „O”, zaprezentowaną w stołecznej Galerii Zachęta w 2002 roku.

Kolejnego potwierdzenia własnego istnienia Dawicki szukał u portrecistów ulicznych - jeżdżąc po Polsce i Europie pozował lokalnym artystom, a efekty ich pracy oraz nagrania dokumentujące zarówno pozowanie jak i malowanie to wystawa „Portrety uliczne” (2003).

Obszernym śledztwem i jednoczesną analizą bytu performerera była także praca magisterska „Tożsamość współczesnego artysty na przykładzie twórczości Oskara Dawickiego” (2005), napisana przez anonimowego autora, również wynajętego przez Dawickiego, który złożył zamówienie pod pseudonimem

Konrad

Wallenrod.

Następnym etapem dochodzenia w sprawie własnego istnienia jest powieść „W połowie puste” Łukasza Gorzycy i Łukasza Rondudy. Jej bohaterami są właściciel prywatnej galerii sztuki oraz pracownik muzeum, którzy ulegają fascynacji tajemniczym artystą (Oskar Dawicki). Chronologia zdarzeń jest w powieści odwrócona, a tytuł należy rozumieć dosłownie – pierwsza połowa książki (czyli nieistniejąca jeszcze przyszłość Dawickiego) składa się z niezadrukowanych kartek.

Najnowszym projektem, w którym warszawski artysta zapyta o to, czy istnieje, jest pełnometrażowy film Macieja Sobieszczańskiego i Łukasza Rondudy „Performer”. Czy twórcom uda się udzielić ostatecznej odpowiedzi na ontologiczne pytanie Oskara Dawickiego?

SZTUKA

Performens (ang. Performance) to najbardziej osobista forma sztuki, ponieważ jej przedmiotem oraz podmiotem jest sam artysta - jego ciało, obecność, gesty, ruch. Istotnym elementem performansu jest bezpośredni kontakt artysty z publicznością.

Pionierem i klasykiem sztuki performansu w Polsce, a także na świecie jest Zbigniew Warpechowski, mistrz Oskara Dawickiego, jeden z bohaterów „Performerów”. Innym ważnym nazwiskiem w historii tej dziedziny jest Marina Abramović, której najnowszy performans „The artist is present” („Artystka jest obecna”) trwał ponad dwa miesiące w nowojorskim muzeum MoMA.



fot. Magda Chołyst/Wajda Studio

„Performer” powstaje przy ścisłej współpracy twórców filmowych i artystów specjalizujących się w sztukach wizualnych i performansie. Jest to pierwsza tak głęboka i tak otwarta na dialog współpraca między przedstawicielami tych gałęzi sztuki. Daje ona możliwość wypracowania

nowych modeli współdziałania i szukania form wzajemnego porozumienia. Jest to też wyjątkowa okazja do przetestowania w filmie środków wyrazu charakterystycznych dla sztuk wizualnych.

„Performer” nie jest jednak połączeniem konwencjonalnego filmu fabularnego z artystycznym i eksperymentalnym - to nowa, nieznana dotąd jakość w polskim kinie.

Współtwórcą projektu jest Łukasz Gutt, znakomity operator, który ukończył katowicką Szkołę Filmową i jest zarazem artystą z pola sztuk wizualnych. Gutt ze względu na swoje usytuowanie zarówno w polu kina, jak i sztuki współczesnej, doskonale wpisał się w projekt i stał się jednym z jego kluczowych twórców.

„Performer” to także unikalne zjawisko w dziedzinie sztuk wizualnych. Projekt realizowany przez Macieja Sobieszczańskiego i Łukasza Rondudę będzie pierwszą na świecie wystawą sztuki mającą formę filmu fabularnego: prace Oskara Dawickiego są połączone na ekranie nie tylko przez czas i przestrzeń, ale także przez narrację, dramaturgię oraz emocje.

„Performerem” zainspirował jeszcze jedną inicjatywę mającą na celu zbliżenie środowiska sztuk wizualnych i filmowego – NAGRODĘ FILMOWĄ. Ma ona formę grantu w wysokości 500 000 złotych na produkcję filmu fabularnego i będzie co rok przyznawana jednemu artyście poruszającemu się między tymi dwiema dziedzinami sztuki. Laureatem pierwszej edycji NAGRODY jest Zbigniew Libera, nazwisko kolejnego zwycięzcy poznamy we wrześniu 2012 roku. Fundatorami NAGRODY FILMOWEJ są Polski Instytut Sztuki Filmowej oraz Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Warszawie we współpracy ze Szkołą Wajdy.



Maciej Sobieszczański, Michał Kołodziejczyk, Łukasz Ronduda, fot. Magda Chołyst/Wajda Studio

Maciej Sobieszczański

Scenarzysta, dramaturg, reżyser. Ekspert Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej. Wykładowca Programu Fabularnego STUDIO PRÓB i nowego Programu Scenariuszowego SCRIPT Szkole Wajdy oraz Wydziału Scenariopisarstwa w Państwowej Wyższej Szkole Filmowej i Telewizyjnej w Łodzi. Finalista konkursu Hartley- Merill (obecnie SCRIPT PRO). Jest autorem scenariusza „Prostej historii o miłości”, za którą reżyser Arkadiusz Jakubik otrzymał nagrodę Grand Prix w Konkursie Kina Niezależnego na festiwalu w Gdyni. Film został uznany za jeden z najciekawszych tytułów 2011 roku. W tym samym roku Sobieszczański zadebiutował jako reżyser, przenosząc na ekran opowiadanie Etgara Kereta „Urodziny”. Krótkometrażowa fabuła pod tym samym tytułem została

pokazana na wielu festiwalach, między innymi na Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni, Warszawskim Festiwalu Filmowym oraz festiwalu „Etiuda i Anima” w Krakowie.

Łukasz Ronduda

Pisarz, badacz, scenarzysta, reżyser. W swojej działalności skupia się na styku sztuki współczesnej i kina. Kurator Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Warszawie. Badacz i znawca filmu eksperymentalnego. Absolwent programu reżyserskiego i scenariuszowego w Szkole Wajdy. Producent wielu filmowych realizacji najwybitniejszych artystów polskich. Pomysłodawca Nagrody Filmowej PISF i MSN na produkcję filmu fabularnego dla artysty z pola sztuk wizualnych. Autor powieści *W połowie puste* (wyd. Lampa i iskra boża, Warszawa 2011), której bohaterem jest Oskar Dawicki. Wydał wiele książek: *M.in. Polska Nowa Fala*, historia fenomenu, który nigdy nie istniał; *Polska sztuka lat 70. Awangarda*; *Entuzjaści z amatorskich klubów filmowych*; *1,2,3... Film / Sztuka pomiędzy Eksperymentem a Archiwum*; *Star City. Future under communism*; *Oskar Hansen, Open Form Architecture, Art and Pedagogy*; *KwieKulik*. Autor wielu wystaw prezentowanych w najbardziej prestiżowych miejscach na świecie m.in. w Tate Modern w Londynie, Anthology Film Archives w NY, Whitechapel Art Gallery w Londynie, MACBA w Barcelonie. Ostatnio kuratorował m.in. *Nowa Sztuka Narodowa* (Muzeum Sztuki Nowoczesnej, Warszawa, 2012), *Co Widać. Polska Sztuka Dzisiaj* (Muzeum Sztuki Nowoczesnej, Warszawa 2014), *Oskar Hansen. Open Form in Architecture, Art and Didactic* (MACBA, Barcelona, 2014; Serralves, Porto, 2015).

Łukasz Gutt

Operator filmowy, artysta z pola sztuk wizualnych. Absolwent wydziału operatorskiego WRiTV Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. W 2006 roku ukończył Program EKRAN w Szkole Wajdy. Jego debiutem operatorskim jest „Ki” Leszka Dawida (2011), za który otrzymał liczne wyróżnienia: nominację do nagrody głównej w Konkursie Filmów Polskich oraz w Konkursie Debiutów Operatorskich na Camerimage w 2011 roku. Podczas tej samej edycji festiwalu w Konkursie Filmów Krótkometrażowych brał udział dokument z jego zdjęciami - „Co się wydarzyło na wyspie Pam”. Inne wyróżnienia dla Gutta za pracę przy „Ki” to nominacja do nagrody im. Andrzeja Munka i Złotej Kaczki, przyznawanej przez czytelników miesięcznika „Film”. Gutt jest też autorem zdjęć do „Na północ od Kalabrii” Marcina Sautera (2009) oraz najnowszego Jana filmu Kidawy-Błońskiego „Nigdy się nie dowiesz”. W 2010 roku razem z Pawłem Ferdkiem wyreżyserował dokument „Odyseja złomowa”. Gutt prezentował swoje prace artystyczne w najlepszych galeriach i muzeach w Polsce i na świecie, między innymi w Kunsthalle Basel, Fundacji Galerii Foksal i Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Warszawie. Swoje projekty (na przykład „Minstrel Show”, zrealizowany wspólnie z Anną Niesterowicz) utrzymuje w duchu hansenowskiej formy otwartej, reprezentowanej przez jego ojca Wiktora Gutta. Tym samym prace Łukasza Gutta zawierają się w jednej z najważniejszych tradycji polskiej sztuki współczesnej.

Joanna Kaczyńska

Autorka scenografii i kostiumów, ukończyła Wydział Projektowania Mody Gerrit Rietveld Academie w Amsterdamie. Pracuje zarówno w filmie jak i w teatrze. Za scenografię do „Wojny polsko-ruskiej” Xawerego Żuławskiego otrzymała w 2010 roku nominację do Polskiej Nagrody Filmowej Orzeł. Pracowała jako scenograf także przy „Essential killing” Jerzego Skolimowskiego, „Dniu Kobiet” Marii Sadowskiej, „Listach do M.” Mitji Okorna, „Handarzu cudów” Jarosława Szody i Bolesława Pawicy oraz przy serialach wyreżyserowanych przez Xawerego Żuławskiego: „Krew z krwi” i „Aida”. Jest także autorką kostiumów do filmów „Nieruchomy poruszyciel” Łukasza Barczyka oraz „Cztery noce z Anną” Jerzego Skolimowskiego. Jest autorką scenografii licznych sztuk teatralnych. Stale współpracuje z reżyserką Agnieszką Olsten, między innymi przy „Norze” i „Otellu” (Teatr Narodowy w Warszawie) oraz „Samsara Disco” i „Lincz” (Teatr Polski we Wrocławiu). Zrobiła też scenografię do „Makbeta” w reżyserii Redbada Klijnstry (Teatr Słowackiego w Krakowie).

Wywiad zamieszczony w „Didaskaliach” nr 115/116 (lipiec-sierpień 2013)

Zajmująca zabawa w mieszanie fikcji z rzeczywistością

Film

Zakończyły się zdjęcia do filmu Performer i...

...po tym doświadczeniu wiem, że zespół filmowy to najdoskonalsze narzędzia do mierzenia się z rzeczywistością. Umożliwia najbardziej dowolny sposób jej modelowania.

W jakim sensie? Jej odtwarzania czy też jej przekształcania?

W obu. Zarówno jej artystyczne przekształcanie, jak też odzwierciedlanie, wreszcie, jeżeli ktoś jest na serio zaangażowany, to także w egzystencjalny odbiór rzeczywistości. Nie stosowałbym tu zresztą ostrych rozróżnień, a w moim przypadku te poszczególne porządki się mieszają. Najważniejsze jest, że rzeczywistość przy pomocy takiego narzędzia jak film staje się najbardziej uległa.

W czyich rękach? Twórcy, czy także odbiorcy?

Twórcy.

Można zapewne powiedzieć, że wynika to z samej „natury” filmu, bo operuje różnymi środkami: obraz, dźwięk, możliwość opowiadania... A jest też bardziej techniczny wymiar filmu.

Oba aspekty są ważne. I dla mnie było cenne, że mogłem doświadczyć tej drugiej, technicznej strony filmu. To było niesamowite. Sześćdziesiąt osób zapętających się niczym szpulki. Każdy z nich stara się zrobić their best. Wszystko dzieje się niczym w transie. Dzień w dzień ktoś po ciebie przyjeżdża. Jedziesz, nie wiesz dokąd. Lub zaczynasz to kojarzyć dopiero w połowie drogi.... OK., wiem, że byłem w specyficznej sytuacji. Znajdowałem się w oku tego cyklonu. Inaczej zapewne wygląda praca kogoś, kto na przykład operuje światłami. Jednak, gdy znajdziesz się właśnie w tym miejscu, w którym się znalazłem, to masz poczucie, że film nie tylko wprowadza w ruch Ciebie, ale wraz nim podróżuje cała rzeczywistość.

Na pewno też mieliśmy szczęście do zespołu ludzkiego. Movie Crew była doskonała. Powtarzam to po innych, zawodowcach, bo sam nie mam doświadczenia. To oni podkreślali, że jakiś ekstra prąd unosił się w powietrzu. Nocne zdjęcia np. kończyliśmy o siódmej rano. Spędzaliśmy razem po dwanaście godzin. Normalnie w takiej sytuacji ludzie mieliby ochotę zasnąć, a na pewno być trochę samemu. A tu padało hasło: jakaś wódeczka? I dalej.... Cała ta ekipa to było samonapędzające się urządzenie. Totalny zastrzyk energii. Trudno to z czymś porównać (z czymś legalnym).

Ale co w filmie tak uwodzi?

Można byłoby mówić o różnych poziomach. Nawet o czysto fizjologicznym. Film jest najłatwiejszy w percepcji. Wymaga najmniej wysiłku. Po prostu siedzisz i chłoniesz. Jeżeli jest dobry, to z przyjemnością. Utożsamiasz się z tym, co widzisz na ekranie. Tu wskazana jest psychologia – tak przynajmniej twierdzą filmowcy. Oni mówią, że film jest najbliższy naszemu sposobowi postrzegania świata.

Lenin powiedział, że to najważniejsza ze sztuk. Co wydaje się bliskie prawdy. Przy czym przerażające jest to, że film jest jedną ze sztuk najbardziej konwencjonalnych.

I jedną z najbardziej podporządkowanych regułom rynku i potrzebom masowego odbiorcy.

To jest ta cena... Pamiętam, kończyliśmy roczny kurs w szkole filmowej Wajdy. Z Łukaszem Rondudą byliśmy jedynymi spoza świata filmu. Pozostali to albo dyplomowani reżyserzy, albo aktorzy, którzy zapragnęli sami robić filmy. Ludzie z tamtej bajki. W jakiejś luźniejszej sytuacji próbowałem powiedzieć im, jak postrzegam to, czego próbują mnie uczyć. Film, sięgając po metaforę sportową, jest rodzajem biegu z przeszkodami. Wiadomo, gdzie one się znajdują: na tym okrążeniu jest rów z wodą, a na następnym mur cegieł, który trzeba przeskoczyć... Jedyne, co możesz zrobić, to wybrać sposób, w jaki pokonasz odcinki między tymi przeszkodami: można biec tyłem, na rękach, czy w innym dziwnym stylu. Jednak przeszkody i tak musisz pokonać. One są prymarne wobec sytuacji, w której się znalazłeś. Tak chyba myślą filmowcy. Oni twierdzą, że odbiór filmu jest ściśle określony przez psychofizjologiczne parametry naszej percepcji. Nie ma zatem wyjścia, po dwudziestej pierwszej minucie ma być pierwszy break point, by odbiorca się nie wyłączył itp. Ja natomiast tego wszystkiego chyba nie chcę wiedzieć. Nawet jeżeli to jest prawda.

Może dlatego sukces odniósł np. Steve McQueen. On niekoniecznie przestrzegał zasad.

To filmowców wcale nie zraża. Oni mówią: proszę pana, Nowa Fala jest już w archiwach. To było bardzo ciekawe, ale dobrze, że mamy to już za sobą. Może pan się z tym zapoznać, ale po co powtarzać.

Opowiadasz, jak wspaniale było podczas pracy nad samym filmem, ale co było dla ciebie problemem?

Wszystko, ale precyzyjnej, o co pytasz?

Wcześniej miałeś już doświadczenie działań zbiorowych w Grupie Azorro.

Czyli czterech anarchistów.

Jednak w filmie jest inaczej. To machina, w której stałeś się bardzo ważną, ale tylko częścią.

To coś innego niż działania mało fraszobliwej czwórki. I masz doświadczenie działań indywidualnych, w których sam wszystko nadzorujesz.

To prawda. Pracę nad filmem porównałbym do maratońskiego biegu. Na początku z Łukaszem Rondudą pisaliśmy scenariusz. W pewnym momencie wymiękłem. Powiedziałem: poddaję się, mam tego dosyć. Na szczęście, Łukasz jest niezłomny. Ciągnął sam pisanie. Potem dołączył do niego Maciej Sobieszczański. To był dodatkowy zastrzyk. A ja znalazłem się na specyficznej orbicie tych działań. Na pewnym etapie praca nad scenariuszem wyglądała tak, że było dwóch scenarzystów, a ja stałem się ich konsultantem. Rzeczoznawcą, że tak powiem.

Od siebie samego.

Tak, i poczuwam się do większości tego, co ostatecznie znalazło się w scenariuszu. Są one albo cytatami, czasami bardzo powykręcany, z moich działań, albo bliskich mi artystów jak Zbigniew Warpechowski. Nawet to, co ewidentnie zostało wymyślone do scenariusza, pochodzi z mojego notesika z rzeczami niemożliwymi. Okazało się, że film umożliwia ich realizację.

Później przez ponad pół roku trwały castingi i próbne zdjęcia. Sporą dawkę adrenaliny dawała pierwsza próba z prawdziwym aktorem. Wreszcie wszystko totalnie przyspieszyło na planie. Tam zaczęły się dziać nadprzyrodzone historie. A teraz jest kolejna odsłona: montaż. Nie wiem, jak to wszystko się skończy, ale dotąd niczego jeszcze chyba nieodwracalnie nie zepsuliśmy, mam nadzieję. I jestem bardzo ciekawy tego, co w tę siatkę na motyle właściwie się złapało. **Pracując na filmem, oddałeś część procesu kreowania siebie innym. Jak sobie z tym poradziłeś?**

Zebrałem już pewne doświadczenia podczas pisania książki przez obu Łukaszów: Górczycę i Rondudę, która poprzedziła film. Wtedy spotykaliśmy się i rozmawialiśmy. Oni coś z tej rozmowy brali dla siebie: nagrywali, notowali... Potem pisali. Czytałem ten zapis. I znów spotykaliśmy się, i rozmawialiśmy o tym, co oni właśnie napisali. Bardzo szybko zorientowałem się, że choć mówię im: to nie jest tak i tak...

...oni i tak napiszą swoje.

Zatem trzeba było zrobić inaczej: zmyślać od początku. Potem oni na te moje zmyślenia „nakładali” własne. Potem z tego wszystko trzeba było stworzyć jakieś kompromisowe zmyślenie.

I uznać je za własne?

Tak, ostateczna liczba zapośredniczeń czy zmyśleń była uspokajająca. Wiedziałem, że to, co powstaje, nie zagraża moim snom i nie muszę się bać choroby psychicznej.

(...)

Wracając do filmu, czy myślisz o powrocie do tego doświadczenia?

Za wcześniej o tym mówić, ale zakładam, że na pewno nie jako aktor.

Wystąpiłeś w filmie, ale jednocześnie oddałeś innym coś ze swojej dotychczasowej roli.

W przypadku performansu jesteś autorem i odtwórcą, a także nadzorujesz cały proces.

A gdybyś mógł stanąć po drugiej stronie kamery?

Jasne, że tak! Tylko nie udało mi się nikogo na tyle uwieść, by obdarzył mnie takim zaufaniem, czyli pieniędzmi. Bo gdyby mieć na miesiąc do dyspozycji zespół filmowy, który realizuje moje marzenia, to byłoby cudownie.

Mógłbyś wtedy całkowicie zniknąć? Nie byłoby już Dawickiego?

Może tak, właśnie. Tylko konieczny byłby jeden warunek: nikt nie mógłby powiedzieć: „sprawdzam”, dopóki ja nie powiedziałbym: „skończyłem”.

art stations foundation by Grażyna Kulczyk

Art Stations Foundation by Grażyna Kulczyk jest autorskim projektem bizneswoman i kolekcjonerki sztuki. Działania Fundacji realizowane są w ramach dwóch głównych programów: wystawienniczego i performatywnego. Punktem wyjścia wystaw prezentowanych w galerii Art Stations są prace z Kolekcji Grażyny Kulczyk, od lat będące inspiracją dla nowatorskich strategii kuratorskich. Program performatywny funkcjonujący pod nazwą Stary Browar Nowy Taniec realizowany jest w Studio Słodownia +3. Promuje on awangardowe trendy w sztuce tańca i obejmuje działania wspierające rozwój polskiej choreografii. Wspólnym mianownikiem wszystkich projektów Fundacji jest edukacja. Art Stations Foundation by Grażyna Kulczyk zlokalizowane jest w sercu Starego Browaru, będącego urzeczywistnieniem Idei 50 50 – innowacyjnej filozofii Grażyny Kulczyk łączącej sztukę z biznesem.

KONTAKT

Dagmara Molga

SOLOPAN

dagmara@solopan.com.pl

tel. 505387673